Nr. 52. Czwartek 21. Lutego 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Fleonory.
Piątek: Piotra.
Sobota: Romany.

Niedziela: Dzień przestępny.
Poniedziałek: Macieja.
Wtorek: Wiktora.
Środa: Aleksandra.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, dropie, pardwy, cietrzewie, głusze i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschod słońca o 7 g. 05 mint.
Zachód słońca o 5 g. 24 min.
Długość dnia 10 godz. 19 min.
Barometr spada.

Włochy w potrójnem przymierzu.

Korespondent jednego z dzienników berlińskich wyjaśnia dość szczegółowo stanowisko, jakie zajęły Włochy w środkowo-europejskiem przymierzu i podaje historję tego zbliżenia. Przytaczamy ważniejsze z tych wyjaśnień.

Przypomina tedy korespondent, że obecny gabinet Manciniego-Depretisa, nastąpił po gabinecie Cairoli-Depretis, który upadł z powodu niepowodzeń polityki włoskiej w Tunisie. Oburzenie na Francję, która skutecznie rywalizowała z Włochami w północnej Afryce — było wtedy we Włoszech powszechne, a zaburzenia w Marsylji, skierowane przeciwko robotnikom włoskim, dolały oliwy do ognia.

W tych warunkach Mancini postanowił stanowczo zbliżyć się do państw środkowoeuropejskich. Zawiedzione w swych zamiarach co do Tunisu, Włochy pragnęły się zemścić na Francji, sądziły przytem, że Niemcy wyciągać będą dla Włochów kasztany, zagrzebane w tuniskim popiele. Ale powziąwszy to postanowienie należało przedewszystkiem zwalczać iredentystyczną agitację wewnątrz kraju i zbliżyć się do Austrji. W ministerstwie spraw zagranicznych uplanowano wtedy podróż pary królewskiej do Wiednia. Podróż przyszła do skutku, rewizyta jednak po niej nie nastąpiła, co wystawiło na przykrą próbę dumę narodową Włochów; — w Berlinie atoli krok ten, połączony z ofiarą miłości własnej, zrobił dobre wrażenie. Uwierzono w szczere chęci Włochów i propozycję przyjaźni przyjęto.

Trwająca już podówczas ugoda niemiecko-austrjacka miała za podstawę utrzymanie europejskiego pokoju — na tej więc tylko podstawie i Włochy mogły przystąpić do przymierza. Jeżeliby które z mocarstw sprzymierzonych, powiedziano w warunkach ugody, zerwało pokój z jakiemś obcem państwem, wtedy musiałoby przyjąć skutki z tego wynikłe na własny rachunek. Włochy miały przed sobą możliwy przykład takiej sytuacji. Gdyby n. p. wmięszały się były w sprawy egipskie, obce zupełnie Niemcom i Austrji, musiałyby przyjąć na własne ryzyko wszelkie dalsze konsekwencje tego kroku. Gdyby jednak jedno z mocarstw sprzymierzonych zostało przez jakieś obce państwo napadnięte, wtedy sytuacja się zmieniała. Gdyby n. p. Francja rozpoczęła z Niemcami wojnę odwetową, Włochy stanąćby musiały, zgodnie z umową, po stronie tych ostatnich. W takim wypadku przytem Włochy mogłyby odebrać Francji Nizzę i Sabaudję, przymierze więc tem było ponętniejszem.

Wypadek, w którymby Niemcy napadły na Francję, nie został przewidziany w warunkach przymierza — gdyby jednak casus taki się wydarzył, Włochy miałyby wolną rękę, przymierze bowiem ma charakter jedynie odporny, nie zaś zaczepny.

Kością niezgody między Francją i Włochami są wciąż jeszcze nieporozumienia w sprawie traktatu handlowego i zatargi o Tunis. Włochy nie mogą zapomnieć tego, że w swoim czasie uchwalony już przez włoską Izbę traktat handlowy z Francją został przez Izby francuskie odrzucony. Ostatniemi czasy zatarg o sądy konsularne w Tunisie przyczynił się także do rozdrażnienia namiętnych Włochów. Dopóki Tunis był pod protektoratem Turcji, każdy z konsulów miał atrybucje sądowe do sądzenia spraw swoich ziomków. Odkąd Francja wzięła ten kraj pod swój protektorat, zażądała natychmiast od mocarstw, aby się zrzekły z tego atrybutu. Anglja i Rosja uczyniły to natychmiast, Austrja zaś i Niemcy poszły także za ich przykładem, jakkolwiek Włochy wszystkich sprężyn dokładały, aby odroczyć ich zezwolenie. Same zaś zwlekały nieustannie pod najrozmaitszemi pozorami, a kiedy już absolutnie nie było możności dłużej przewlekać, zgodziły się, ale z tak kwaśną miną, że kto zna mściwość Włochów, ten może być święcie przekonany, iż tej „konsularnej sprawy“ nie zapomną przy ostatecznym obrachunku.

Z wyjaśnień tych dowiedzieliśmy się tedy, że Włochy są obowiązane wyruszyć w pole, gdyby Francja uderzyła pierwsza na cesarstwo niemieckie. W umowie, w której przypuścił Italję do austro-niemieckiego sojuszu, zastrzegł to sobie Bismark, a za tę pomoc przyobiecał Sabaudję i Niceę.

Zkąd inąd znów wiemy, mianowicie z ogłoszonych swojego czasu enuncjacyj w *Gaz. Kolońskiej*, że w pierwotnym traktacie austro-niemieckim było powiedzianem, iż w takim tylko razie jedno mocarstwo ma śpieszyć na pomoc drugiemu, gdy zaatakują go dwaj nieprzyjaciele. I tak n. p. Austria według brzmienia tego traktatu była obowiązana wyruszyć w pole, gdyby Francja i Rosja rzuciły się na cesarstwo niemieckie; mogła zaś patrzeć obojętnie, gdyby wojna się toczyła tylko z Francją lub tylko z Rosją.

Przypuszczenie Włoch do austro-niemieckiego sojuszu postawiło więc Berlin w warunkach o wiele lepszych. Na wypadek wojny z Francją ma w każdym razie pomoc Włoch, a gdyby do gry zechciała się jeszcze wmięszać Rosja, będzie miał pomoc Austrji.

A Austrja? Cóż ona skorzystała na tem

---

3)

AMOR POKONANY

NOWELA

St. ROSSOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Przy herbacie rozwiązały się i Zygmuntowi usta. Rozpoczętą żywą pogawędkę przerwał dopiero głos ratuszowego zegara.

— Ho, ho! — zawołał p. Józef słysząc, że już 10 bije — gotowi mię tu zamknąć u ciebie, a moja słodka Maniusia sprawiłaby mi bardzo gorzką niespodziankę, gdybym powrócił dopiero z rana. A więc pa, pa Zygmuncie! Niezapominaj... W sobotę wieczorem... Słowo dane... Pa!

I z tąż samą szybkością, z jaką przybył, znikł teraz za drzwiami, pozostawiając odurzonemu tem wszystkiem Zygmuntowi bardzo miłe po sobie wrażenie.

* *

— Nareszcie wytropiłem go! — rzekł pan Józef, całując rączki swej Maniusi.

Na stole stała już przygotowana wieczerza.

Młoda pani wyczekiwała męża z widoczną niecierpliwością, bo kiedy się zjawił i podniósł rączkę jej do ust, wyrwała mu ją, zarzucając natomiast obydwie na szyję.

— Gwałtu! udusisz mnie kobiecino! — krzyczał żartobliwie p. Józef.

Zwolniła więc splecione paluszki, opuściła rączęta i chwytając go za ramię poprowadziła do stołu...

Pani Bieżowska jestto kobieta w całem tego słowa znaczeniu sympatyczna. Jej modre oczy mają w sobie dużo żywości; z drugiej strony cechuje je głębokość spojrzenia, właściwa tylko tego koloru oczom. Nosik trochę z rzymska wypukły, odznacza się nader szlachetnym, delikatnym zarysem, a usteczka jaśnieją świeżością, której nie potrafi nadać żaden z głośnych kosmetyków. Jej t e i n t możnaby słusznie nazwać „śnieżystym“, gdyby nie lekko różowe smugi koloru porannej zorzy. Cała zaś figurka przedstawia się bardzo zgrabnie, chociaż może nieco miniaturowo. Zwłaszcza biust uderza klasyczną harmonją linij, jak gdyby był zmodelowanym wedle antykowego torsu...

Dodajmy do tego, bardzo szykowny, a skromny ubior, osłonięty w znacznej części bialuchnym fartuszkiem i zgrabniutki czepeczek, z którego tak enigmatycznie przezierają bogate pukle płowych włosów — a nie zadziwi nas bynajmniej upodobanie, z jakiem wpatruje się w swą żonę p. Józef.

Nie wyszli oni jeszcze po za obręb miodowych miesięcy. To życie pełne nowych wrażeń, nie odsłoniło im ani jednego ciernia; okalały je zewsząd eteryczne ideałów obłoki, które później dopiero ustępywać zwykły jasnemu, ale już nie tak poetycznemu słońcu życiowej prawdy.

Każdy ktoby ich teraz ujrzał, musiałby przyznać, że widzi przed sobą dobraną parę. Tworzyli ją oni w istocie, pomimo że nieznali szałów i udręczeń gwałtownej miłości, rzadko zresztą kiedy wiodącej do ołtarza. Stosunek ich miał cechę więcej braterską, aniżeli erotyczną, a opierał się na znajomości bardzo dawnej, bo z czasów jeszcze pół dziecinnych. Przywiązanie rosło z latami, aż nareszcie stało się dźwignią całego życia.

Pewnego razu przyszedł p. Józef do pp. Hilarostwa, rodziców Maniusi, w gorszym aniżeli zwykle humorze...

Zastał ją samą... Rozmowa urywała się co chwila...

— Pan Józef czegoś smutny... — zauważyła Mania.

— Bo też nie mam powodu do radości. — Odpowiedział sentymentalnie. — Sprzykrzyło mi się już to życie.

Wybuchła śmiechem.

— Odkądże taki bajronizm napadł pana?

— Maniusiu! — przepraszam — panno Maniusiu — smutno być na świecie samemu. Ile razy znajdę się między czterema ścianami mego pokoju, czuję, że mi czegoś brakuje, że to życie jakkolwiek w przyjemnościach spędzane i dostatkach, zbyt jest czcze i jałowe. Bo jakiż cel mieć może?

Dziewczę milczało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wciągnięciu Włoch? Nic zgoła. Tyle chyba tylko, że przytłoczono ruch irredentystyczny i przestano podsycać aspiracje Włochów do Tryjestu, tego słowiańskiego portu, do którego oni żadnego zgoła nie mają prawa.

(lw.)

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Przedwczoraj odbył się u państwa Jankowskich wielki bal, na którym było przeszło 80 osób. Bawiono się wybornie do białego dnia, do czego nie mało przyczyniała się prawdziwie „staropolska“ gościnność gospodarstwa. Tańce aranżował dzielnie p. Lewakowski. Do pierwszego kadryla stanęło 20 kilka par. Na wieczorze był obecny p. Namiestnik Zaleski z rodziną. Zauważyliśmy nadto następujące domy: Abrahamowiczów z panną Podlewską, pani Bogdanowiczowej z córką i z panną Czermińską, państwa J. Bocheńskich, Wł. Boguckich, pani E. Garapichowej z córką, Jankowskiej (z Krakowskiego) z pną Zawadzką, p. br. Jorkasza-Kocha, państwa E. Lityńskich, pani Mysłowskiej z córką, W. Podlewskiej z córką i Wiktorowej z córką.

— Do najświetniejszych pikników, jakie w tym karnawale w naszem mieście urządzono, zaliczać się będzie przedwczorajszy, urządzony staraniem pp. Budzynowskiego i Lewakowskiego. Zabawa odbyła się w pięknie kwiatami udekorowanej sali kasyna miejskiego. Bawiono się w całem słowa tego znaczeniu... wybornie. Do pierwszego kadryla stanęło 90 par, tyleż do mazura.

O toaletach pań powiemy tylko tyle, że chociaż przeważnie były skromne, odznaczały się jednak wybiednym gustem i elegancją.

Tańce prowadził p. Włodzimierz Budzynowski, w czem dzielnie mu dopomagał p. Mieczysław Stanecki. Figury kotylionowe były piękne, szczególnie ostatnia, i odznaczały się świeżością układu i bogactwem pomysłu.

Pan Budzynowski dał przedwczoraj dowód, że po znakomitym naszym aranżerze p. A. Abrahamowiczu zajmuje pierwsze miejsce.

Przyjęcie było wyborne. Piknik ten, zapisany mile w pamięci obecnych, skończył się o godzinie 6tej rano.

Z obecnych zanotowaliśmy domy Balków, Berskich, Bielańskich, B. Biernackich, Bodyńskich ze Złoczowa, Borysiekiewiczów, Budzynowskich, Dąbczańskich, Dobrowolskich, Dornbachów, Dymetów, J. Dziubińskich, M. Dziubińskich, pani Głowackiej z panną Maciejowską, Goreckich, Hamerskich, Janowskich, Kędzierskich z panną Wysocką, W. Krobickich, Lewakowskich z pannami Srokowskiemi, Lewandowskich z Bełzkiego, Liedlów, E. Madeyskich, Miączyńskich, Nahlików, Narajewskich, pani Noskiewiczowej z córkami, Pawlikowskich, Reissów, Roińskich, Semilskich, Staneckich, Sklepińskich, Straszyńskich, Stupnickich, pani Strojnowskiej z córkami, Tebinków, Thulliów, Wierzbowskich i Zgórskich.

— W niedzielę odbędzie się zabawa u państwa Niedziałkowskich. Zaproszonych jest przeszło 50 osób.

— W sobotę o godzinie 7mej wieczorem odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub panny Modesty Bierzyńskiej, córki Stanisława i Elżbiety z Domańskich Bierzyńskiej z panem Władysławem Jaroszem, c. k. komisarzem starostwa w Rawie.

— W sobotę odbędzie się wieczorek z tańcami, urządzony staraniem tutejszego ruskiego kasyna. *Diło* donosi, że niektóre panie przybędą w narodowych ruskich strojach, co oczywiście wpłynie na podniesienie uroku zabawy i urozmaici monotonność balowych sukień, kosztownych niepospolicie, a nigdy nie dorównywających pięknem strojowi narodowemu.

Nominacja. Rewident rachunkowy Jan Górnisiewicz mianowany został radcą rachunkowym w dyrekcji skarbu we Lwowie.

Teatr. (Repertoar). Na dzisiaj zapowiedziane było ostatnie przedstawienie „Carmen“. Ponieważ jednak p. Herman nie wyzdrowiała, przeto ostatni jej występ odłożono do niedzieli; dzisiaj natomiast daną będzie Flotowa „Marta“.

Jutro benefis p. Wojdałowicza i pierwsze sprezentowanie się „Postrzelonego“.

W sobotę o godz. 6 „Lunatyczka“.

W niedzielę popołudniu „Krakowiacy i Górale.“

Rada miasta Lwowa. Dzisiaj o godz. 6. wieczorem zwykłe posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym między innemi sprawami postawiono wnioski co do budowy teatru miejskiego po wygaśnięciu przywileju.

Solenne nabożeństwo odbędzie się pojutrze w kościele OO. Dominikanów o godzinie 10 rano, jako w 100-letnią rocznicę istnienia Stowarzyszenia „Czynnej miłości bliźniego“. Takie samo nabożeństwo odbędzie się o 11 rano tego samego dnia w cerkwi wołoskiej.

Neofitka. P. Marja Szapira otrzymała onegdaj chrzest w zakładzie św. Teresy. Rodzicami chrzestnymi byli prezydent miasta p. Wacław Dąbrowski z p. Katarzyną Wilczyńską.

Wyświęcenie teologów unickich odbędzie się we Lwowie dnia 11. marca w katedrze św. Jura.

Obchód św. Kazimierza. OO. Reformaci w Krakowie, których kościół pierwszy w Polsce stanął pod wezwaniem polskiego królewicza świętego urządzają w dniach 2, 3 i 4 marca uroczysty obchód czterechsetletniej rocznicy zgonu świętego Kazimierza.

Komitet obywatelski. Na wezwanie Zarządu centralnego Kółek rolniczych, zawiązał się wczoraj w sali galic. Towarzystwa gospodarskiego komitet obywatelski w celu odpowiedniego rozmieszczenia, przyjęcia i ugoszczenia delegatów i członków Kółek rolniczych, którzy w dniach 3—6 marca b. r. przybędą na I. walny zjazd do Lwowa. Według dotychczasowych zgłoszeń przybyć mają delegaci: z duchowieństwa 9 osób, właścicieli dóbr 10, urzędników, adwokatów, oficjalistów itp. 23, nauczycieli 16, włościan 135 — razem 203 osób; ponieważ jednak ciągle jeszcze nadpływają dalsze zgłoszenia liczyć można na 300 gości. Wczorajszemu zebraniu przewodniczył najpierw prezes centr. zarządu pan B. Augustynowicz, następnie ukonstytuował się komitet obywatelski, wybierając na przewodniczącego dr. D. Roszkowskiego, a na sekretarza pana M. Turkawskiego — wreszcie ułożono program zjazdu i wybrano dwie komisje; gospodarczą (finansową) i kwaterunkową. Dzisiaj o godzinie 6. wieczorem odbędzie się II. posiedzenie pełnego komitetu obywatelskiego. Zważywszy na szczytny cel, jaki sobie wytknęła instytucja Kółek rolniczych, oraz na gorące się zajęcie niemi całego kraju — nie wątpimy, że zarówno reprezentacja miasta, klasztory i zakłady finansowe, jakoteż wszyscy obywatele Lwowa pośpieszą z chętną pomocą komitetowi i gościnnie przyjmą u siebie reprezentantów stanu i gospodarstwa włościańskiego.

Z galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie delegatów, któremu dyrekcja przedłożyła sprawozdanie z czynności swoich w r. 1883.

Ze sprawozdania tego podajemy czytelnikom najwięcej interesujące daty.

W r. 1883 wydano 5% pożyczek w kwocie 7,335.900 zł. 4% w sumie 139.200 zł. razem 7,475.100 zł. Ogółem na 1660 hipotekach w Galicji cięży pożyczek w kwocie 59,724.300 zł., a hipoteki te obejmują razem przestrzeń morgów 1,878.703 wartości 142,349.113 zł., czyli, jak z powyższego zestawienia widać, pożyczki mało co przewyższają jedną trzecią część ogólnej wartości hipotek.

Listów zastawnych było w obiegu z końcem roku 1883: bezokresowych 4% za 6.948.065 zł. 5% za 9,518.000 zł. listów okresowych zaś 5% było z końcem roku 1883 za 40.910.900 zł.

Od zawiązania Towarzystwa kredytowego ziemskiego wydano pożyczek 4% 26,162.155 złr. 5% 57,214.800 zł. razem na 83,376.955 zł. i tyle też puszczono w obieg listów zastawnych.

W ubiegłym roku podano o licytację sądową 18 majętności, z tych 10 wstrzymano z powodu zapłacenia zaległości, 8 zatem pozostaje w toku. Sekwestracyj sądowych wdrożono w ubiegłym roku na 21 majętności, w 11 wypadkach środek ten doprowadził do częściowej spłaty zaległości, a w 2 wypadkach uregulowane zostały ogólne stosunki majątkowe z korzyścią dla właścicieli.

Zdemaskowany spirytysta.

(Dokończenie).

Br. Hellenbach usiadł znowu do fortepianu i zaczął przygrywać ciche akordy, podczas gdy wszystkie oczy z natężoną uwagą skierowane były na czarną zasłonę. Przez czas pewien nic nie było widać w otaczającym towarzystwo półcieniu. W tem rozsunęła się nagle zasłona i niby w czarnej oprawie ukazała się głowa ducha. Wszystkich oczy wpatrzyły się w nią, usiłując wpoić sobie w pamięć jej kształty i rysy oblicza. Lecz było to niemal niepodobnem. Było w tej fizjonomji coś tak niewyraźnego, mglistego, coś takiego jak gdyby jakieś widziadło zagrobowe, że gdy po upływie kilkunastu sekund znikła z oczu, nikt nie umiał zdać sobie sprawy, co właściwie widział przed chwilą. Z tem wszystkiem cisza w zgromadzeniu panowała uroczysta, nikt z widzów nie poruszył się nawet na swojem stanowisku, i gdy br. Hellenbach kontynuował bez przerwy swój melodyjny akompanjament, wszyscy z niecierpliwością oczekiwali dalszego ciągu spektaklu. Nie długo czekali. Zasłona rozsunęła się, i przed oczyma ujrzano znowu zagadkową postać, tym razem widną do połowy korpusu. Kontury jej jakby eteryczne rozpływały się formalnie przed wzrokiem. Wystąpiła ona cokolwiek naprzód, potem znowu cofnęła się w głąb ciemnego gabinetu. Grobowa cisza zaległa do koła, nie słychać było najlżejszego szmeru, niemal oddech zaparli wszyscy. Stanowcza chwila zbliżyła się. Jeżeli „medium“ ma być zdemaskowanem, musi przyjść bliżej do szeregu widzów. Lecz czy „duch“ zjawi się jeszcze po raz trzeci? Na swoje nieszczęście zjawił się. Był nawet tak uprzejmy, że rozsunął całą zasłonę, i stanął w całej swej okazałości przed widzami, a nawet coś trochę naprzód się podał. Ciekawość wszystkich dobiegła zenitu — w tem arc. Jan, siedzący na lewym końcu półkola, pochwycił sznur wiszący niepostrzeżenie na ścianie, szarpnął go silną ręką i w okamgnieniu drzwi prowadzące do ciemnego gabinetu a otwierające się do jego wnętrza, zaparły się z trzaskiem za plecyma „ducha“, odcinając mu odwrót. Naprożno usiłował złapany w pułapkę zagrobowy gość całym impetem korpusu wysadzić zatrzaśnięte podwoje. Wszelkie wytężenia jego były bezowocne. Wtedy arc. Rudolf i Jan poskoczyli z miejsc swoich, schwycili go z obu stron, poczem arc. Jan zawołał: „Jesteś pan zdemaskowany...“ Z tem wszystkiem jednak stała się tutaj rzecz nadzwyczajna i wielce zagadkowa. Mglista osłona ducha zniknęła gdzieś bez śladu, snać zeskamotował ją zręczny kuglarz. Natomiast oczom wszystkich przedstawiła się trupio blada i drżąca z przestrachu figura mr. Bastiana. Utracił był całą przytomność umysłu i nie mógł jednego słowa wydobyć z siebie. Miał na sobie, jak przed chwilą, czarny frak i biały krawat, nie miał tylko na nogach obuwia i stał w skarpetkach. Zrozumieli więc widzowie, dla czego duch chodził bez najmniejszego szelestu.

Arc. Jan wyprowadził wtedy szalbierza z ciemnego gabinetu do oświetlonego pokoju. Kuglarz udał omdlenie i usunął się na najbliższy fotel. Na ten widok cesarzewicz widocznie litością zdjęty, odezwał się do niego: „Uspokój się pan, nic się panu nie stanie...“ Te słowa podziałały na nerwy mr. Bastiana, jak rószczka czarodziejska. Niby pchnięty elektrycznym prądem, zerwał się i tak jak stał, bez obuwia na nogach, a jeno w skarpetkach, wybiegł z salonu, przez liczne antyszambry dążąc na schody czemprędzej.

Osłupienie chwilowe całego towarzystwa zamieniło się teraz w głośny wybuch śmiechu serdecznego. Chciano więc jeszcze przekonać się naocznie, jakie ślady pozostawił po sobie w ciemnym gabinecie duch-uciekinier. Ale okazało się, że aparat pomysłu arc. Jana i dyrygowany jego ręką, spełnił swoją powinność za nadto znakomicie; oba skrzydła drzwi były tak silnie zamknięte, że żadną miarą nie było można otworzyć ich z tej strony. Wspomniany sznur biegł wzdłuż od drzwi gzymsu, na kółkach niedostrzegalnie tam umieszczonych, aż po nad drzwi, tam rozbiegając się na dwa ramiona, przymocowany był do obu połów drzwi, otwierających się do środka gabinetu. Jedno silne pociągnięcie wystarczyło, ażeby się zamknęły; nadto zaopatrzone były w sprężynowy zamek, który zatrzaśnięty stawiał opór niezłomny. Całego tego aparatu nie zauważał przemyślny Yankee, duchy zaś nieopczciwe także mu o nim nic nie powiedziały.

Gdy następnie arcyksiążęta i inni uczestnicy tej komicznej zabawy, dostali się inną drogą, na

W drodze przymusowej sprzedano w ciągu ubiegłego roku 6 majętności z tych jedną Towarzystwo zmuszone było nabyć na własność.

Z końcem roku 1883 pozostało 21 spraw licytacyjnych w toku, a tylko uciążliwa procedura sądowa stoi głównie na przeszkodzie ich załatwieniu.

Rabunek. Wczorajszej nocy napadła banda rzezimieszków na skład wiktuałów przy ulicy kurkowej l. 25 i zrabowała go do szczętu. Udało im się to z łatwością, gdyż w tej okolicy nie czuwa oko policjanta.

Złe duchy. W sprawie kradzieży w handlu p. Bałabana wyśledziła policja, że stróż kamieniczny Jan Teletyn, za namową i ustawicznemi podszeptami żyda Mechla Starka, wykradał całemi worami kawę, migdały i mydło. Stark zbywał te towary tutejszemu kramarzowi Schützowi, ten zaś sprzedawał je przeważnie po za Lwowem kupcom starozakonnym. Odbyte u nich rewizje potwierdziły to w zupełności. Gotówkę Schütza, deponowaną w kasie oszczędności, zabezpieczono na rzecz poszkodowanego kupca.

Z armji. Porucznik 9 pułku dragonów, Władysław Zgórski, przeniesiony do żandarmerji węgierskiej. Właściciel dóbr, Ludwik Jelita-Dobrzyński, odzyskał pozasłużbowo dawniej w armji piastowaną rangę porucznika. — Porucznikami rezerwy mianowani kadeci piechoty Franciszek Chowaniec (pułk 20), Karol Liebscher (90), Marjan Lewandowski (85), Frnest Firbas (41) i Wiktor Deutsch (10).

W sprawie „nowego podatku“, mianowicie opłacania 5 centów przy doręczenin nakazu płatniczego podatku gruntowego, o czem przed paru dniami ze zdziwieniem donieśliśmy, umieściła wczoraj *Gazeta Lwowska* sprostowanie tej treści, że opłata wspomniana nie odnosi się do nakazu płatniczego, lecz do arkusza posiadłości gruntowej. Rozporządzenie to wydanem zostało w myśl §. 1 ustawy z dnia 23 maja 1883.

Z Banku rolniczego. W sobotę odbędzie się w sali radnej dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego czwarte ogólne zgromadzenie członków banku rolniczego.

Nr. 4 Głosu nauczycielskiego, dwutygodnika wychodzącego w Kołomyi, zawiera artykuł o mianowaniu okręgowych inspektorów szkolnych, napisanego z powodu kończącej się kadencji urzędowania inspektorów; odczyt H. Kircha o lichych płacach nauczycielskich; rozprawy sejmowe w sprawach szkolnych; materjały do nowego ustawodowstwa szkół ludowych. W odcinku rozpoczęto druk powiastki p. t. „Ostrożność“.

Korytyński i Kiszakiewicz, dwaj technicy. Polacy zostali wydaleni z Wiednia na podstawie najnowszego rozporządzenia o stanie wyjątkowym. Dzienniki tutejsze donosiły już o tym wypadku, równie jak i o wstawianiu się za wydalonymi u hr. Taffego i prezydenta policji wiedeńskiej p. Krticzki ks. Jerzego Czartoryskiego. Wiadomość tą powtarzaliśmy już za innemi dziennikami, były one jednak niezupełne. Obecnie korespondent wiedeński *Dzien. Pozn.* przynosi więcej szczegółów w tej sprawie, które tu przytaczamy:

„Rzecz tak się ma — pisze korespondent — że wydaleni byli członkami „Zgody“, stowarzyszenia rękodzielników polskich, które, nie wiem zresztą o ile słusznie, od trzech lat jest prawie pod nadzorem a w podejrzeniu skłonności socjalistycznych. „Zgoda“ urządziła wspólną wilję w hotelu „Victora“, wraz z zarządem „Przytuliska“, do czego bardzo niepotrzebnie przyłączyło się „Ognisko“ studentów, którzy nie powinni wychodzić po za sferę nauki i koleżeństwa, tutaj gdzie ostatecznie nie wiedzą, z jakiemi żywiolami w stolicy stykać się mogą. Na tej wilji owi Kor. i Kisz. mieli mowy zabarwione socjalizmem, o czem policja wiedziała i na oku ich miała — a teraz podciągnęła pod ustawy wyjątkowe i wydaliła.

Zapewne będzie to wydalenie tylko czasowe, gdyż ostatecznie ważniejszych żadnych zarzutów przeciw wydalonym niema, owszem poważne osoby za niemi się wstawiają. Należy się spodziewać, że p. Smolka, który objął protektorat „Zgody“, wejrzy w stosunki, ochroni, jeżeli tego potrzeba, stowarzyszenie przed rozkładowemi wpływami i zapobiegnie, żeby z tego tytułu przeciw Polakom wogóle nie rozsiewano plotek. Mylnie też doniesiono, że amatorskie przedstawienie „Geldhaba“ zabroniono „Zgodzie“ z powodu treści tej komedji, chodziło po prostu o przepisy obowiązujące względem widowisk i i poniekąd stan wyjątkowy dał się tu uczuć“.

W sprawie emigrantów. Myśl o zapobieżeniu emigracji za pomocą parcelowania majątków przyjmuje się coraz bardziej. Obecnie np. ks. Markiewicz rozesłał po kraju następującą odezwę: „Ofiaruję się pośredniczyć bezinteresownie w nabywaniu gruntów położonych w stronach mniej zaludnionych naszego kraju — do czasu, aż pomoc porządnie zorganizowana nie weźmie sprawy przeludnienia w swoje ręce. W tej chwili jest do rozparcelowania tysiąc morgów ziemi na Pokuciu o 40 mil za Przemyślem, pod warunkami nader przystępnemi. Gleba jedna z lepszych. Przez wieś prowadzi droga krajowa. Do miasta i do kościoła jest tylko pół mili, a krom tego cerkiew na miejscu. Półtory mili zaś od Przemyśla jest zagroda włościańska z wolnej ręki do sprzedania. Gotów jestem również bezinteresownie, jedynie przez wzgląd na dobro publiczne, przyjąć inne jeszcze zgłoszenia w tym samym przedmiocie i udzielać wyjaśnień każdemu, ktokolwiek ustnie lub pisemnie do mnie się zgłosi. Upraszam Redakcje pism w kraju istniejących, aby niniejsze ogłoszenie czytelnikom swoim podały do wiadomości.

W Przemyślu dnia 16 lutego 1884.

X. Bronisław Markiewicz.

Z Winnik donoszą nam, że tegoroczny karnawał zelektryzował wszystkich mieszkańców tego ustronia. To też gdy dawniej nie można było w Winnikach znaleść różnicy między karnawałem a postem wielkim lub adwentem, tego roku, kto tylko zdrowe ma nogi, tańczy i bawi się do upadłego. Co drugą sobotę odbywa się zabawa w kasynie miejscowem, a wieczorki prywatne w każde święto lub dzień swobodniejszy. Do najprzyjemniejszych zabaw należał wieczorek u pp. Imerdauerów, których znana polska gościnność ściągnęła całe okoliczne towarzystwo.

Cieszcie się! nieprzyjaciele operetki — woła *Przegląd tygodniowy* — dni jej mogą być policzone w Warszawie, a jeżeli nie śmierć, to letarg długotrwały zawisnął ma nad „Pierścieniem rodzinnym“, „Zemstą“ i innemi płodami wesołej Muzy“. Cieszcie się! przyjaciele operetki we Lwowie! z tego samego powodu można zawołać, bo „filar Małego teatru -- jak pisze dalej *Przegląd* -- pani Zimajer wezwaną została nad brudną Pełtew, gdzie zgrabuiej Gilecie obiecują całą furę banknotów, jeżeli nie przeniesie warunków Berlińskiego Wallnerteatru, który ją chce stale zaangażować“.

Co się stanie, czy pani Zimajer przybędzie do Lwowa, nie wiemy, to jednak pewnem jest, że opuszcza Warszawę.

Z Żydaozowa. Donosiliśmy już przed dwoma tygodniami, że staraniem p. H., żony żydaczowskiego starosty, zawiązało się amatorskie towarzystwo dramatyczne i produkcjami swemi rozrusza1o w uspieniu dotąd pogrążoną mieścinę. Odegrano lepiej nawet niż po amatorsku kilka sztuczek jednoaktowych jak np. „Tatuś pozwolił“, „Po burzy“ Abrahamowicza, „Narzeczona“ Korzeniowskiego, itp. Dochody z przedstawień amatorskich przeznaczono na sprawienie organów do miejscowego starożytnego kościółka.

Ze świata tonów. W Warszawie odegrano temi dniami jednoatową operę Stanisława Dunieckiego p. t. „Pokusa“ (Duniecki urodził się we Lwowie w 1837, zmarł w r. 1870).

Przedwcześnie zmarły muzyk był wielce utalentowanym kompozytorem; kilka jego oper cieszyło się trwałem powodzeniem, zwłaszcza „Paziowie Królowej Marysieńki“ i „Pokusa“, wystawiane kolejno na scenie poznańskiej, krakowskiej, pragskiej i berlińskiej.

Muzyka „Pokusy“ odznacza się melodyjnością i oryginalnością pomysłów orkiestralnych. Nie będzie może bezbożną rzeczą zaapelować do dyrekcji lwowskiego teatru o wznowienie „Paziów“, a wystawieuie „Pokusy“, które przecież powinny mieć pierwszeństwo przed innemi operetkami.

Z redakoyjnego stołu. Dzieł Schillera wydawanych staraniem księgarni Altenberga zeszyt 9 i 10 wyszedł już z druku. Oba te zeszyty odznaczają się tak jak poprzednie pięknem wydaniem, dokładną korektą i znakomicie odbitemi rycinami.

Znowu paszkwil. Biedny nasz kraj, zaprawdę. Skazany już snać jest na to, że inne dzielnice Polski będą o nim miały zawsze jak najgorsze wyobrażenie. Cokolwiek bowiem robiłoby się w celu przekonania naszych rodaków, zwłaszcza zakordonowych, iż ani ludzie nasi nie są tak źli, ani wady nasze tak wielkie, jak to przedstawiała przez szereg lat tromtadratyczna prasa; jakiekolwiekby robiono starania w celu zjednoczenia powaśnionych warstw naszego społeczeństwa i zniszczenia potworzonych w nim kwasów; zawsze zjawi się jakiś pesymista i w przystępie złego humoru wyleje z siebie potok żółci, niszcząc odrazu całą mozolną pracę rehabilitacji w obec innych i kojenia w własnem łonie. I znowu wraca wszystko do starego, — w Królestwie kładą na Galicję krzyżyk, a w Galicji budzą się dawne niechęci, nienawiści, złości.

Popatrzmy jak rzecz wygląda na przykładzie.

Oceniając należycie uczciwą i patrjotyczną działalność tych ludzi, którzy podjęli się uratować kraj od klęski, jaką mu groziła katastrofa Banku włościańskiego, napisaliśmy artykuł, pełen radośnych tonów. Jedno z pism warszawskich, które dotąd brało najczarniejsze barwy z swej palety dla malowania Galicji, mianowicie *Przegląd tygodniowy*, przedrukowało ten artykuł w całości, radując się nieskończenie, że Galicja się odradza.

Nie zdążył jeszcze ten artykuł zachwiać panującego do nas uprzedzenia w zakordonowych naszych rodakach, gdy jakiś tromtadrata w innem znów piśmie warszawskiem wystąpił z korespondencją ze Lwowa pełną żółci, jadu i fałszu. *Gazeta Narodowa* co rychlej korespondencję tę z lubością przedrukowała. Plwać w własne gniazdo — cóż to za rozkosz!

Dowiedzieliśmy się tedy z owej korespondencji, że arystokracja lwowska „ostentacyjnie się usuwa od balów publicznych, dawanych na korzyść stowarzyszenia techników i akademików“ — co jest nieprawdą, bo na obu balach była cała w komplecie z wyjątkiem dwóch rodzin, które były pogrążone w żałobie. Dowiedzieliśmy się dalej, że we Lwowie z „skrupulatnością największą“ odgranicza się arystokracja od reszty społeczeństwa — co również jest nieprawdą, bo dość przeczytać spis pierwszego lepszego balu, publicznego czy prywatnego, aby się przekonać, że personal jego składają zawsze rody magnackie, ziemianie, urzędnicy państwowi i autonomiczni i inteligencja. Kogoż jeszcze pragnąłby autor, żeby zaproszono? Zaprasza się zwykle tych, z którymi się żyje, których się zna i z którymi spędza się przyjemnie czas. Nieznajomych i obcych nikt nie prosi.

Dowiedzieliśmy się wreszcie, że lwowską arystokracją stanowią przeważnie parwenjusze, których ojcowie lub dziadziowie pasali woły lub dzierżawili karczmy. Ktoby spodziewał się takiej arystokratycznej wybredności u demokratycznego tromtadraty? Nam jednak się zdaje, że pasanie wołów jest czynnością nieuwłaczającą nikomu, a szlachetniejszą od fałszywego omawiania swojego kraju.

Ale paszkwil swoje zdziałał. W Królestwie odwołano mniemanie, że Galicja się odradza, a w Galicji wylano znów potok żółci, która będzie nadżerała ściany naszego społecznego budynku. Cała tromtadratyczna rzesza aż podskoczyła wczoraj z radości, czytając w *Gazecie Narodowej* tyle jadu, odrazu wylanego na lwowski bruk.

---

około, do środka ciemnego gabinetu, nie znaleźli tam innych relikwij spirytystycznych, jak tylko parę trzewików mr. Bastiana. Ten *corpus delicti* rozkazał arc. Jan wśród ogólnego śmiechu towarzystwa całego, zanieść służącemu do domu zbiegłego „mistrza“. Jedyny dysonans w wesołym akordzie stanowił nieszczęsny br. Hellmann. Fiasko uwielbianego „medium“ podziałało na niego w sposób okrutny. Ochłonąwszy potroszę z bolesnego rozczarowania, pospieszył złożyć cesarzewiczowi i arcyksiążętom solenne zapewnienie, że wcale nie przeczuwał oszustwa w robotach Bastiana, lecz sam dotychczas był srodze przezeń mistyfikowanym.

W każdym razie spirytyści idący w dobrej wierze na lep takich i tym podobnych oszustów, zyskali przynajmniej cenne doświadczenie i być może w przyszłości nie tak spiesznie i szczodrze ofiarowywać im będą zaufania swego. Że fakt powyższy nie uleczy ich zupełnie, to więcej jak pewna. *Mundus vult decipi* — myślą sobie mrs. Bastian'y i *tutti quanti, ergo decipiatur.* Więc też korzystają i ohydnie wyzyskują ludzką głupotę i słabostki przeróżne.

Pan Harry Bastian pochodzi z Bostonu i jest zręcznym kuglarzem, a niczem więcej. Mianowicie w niezrównany sposób umie on manewrować nogami. To właśnie nam objaśnia owo latanie w powietrzu zegara i gitary, jakkolwiek Bastian obie ręce miał klaskaniem zajęte.

Kontrakty kijowskie. Pomimo narzekań na złe i ciężkie czasy, kontrakty kijowskie zawsze mają nieprzezwyciężoną siłę atrakcyjną, której oprzeć się nie może szlachcic, choćby żadnego nawet nie miał interesu do załatwienia. Gdy pora kontraktów się zbliża, szlachcic poczyna się kręcić, staje się niespokojnym, a choć przyrzekał sobie, że nie pojedzie wcale, zaledwie tylko pierwsze echa gwaru jarmarcznego rozlegną się w powietrzu, hreczkosiej siedzi już na bryczce lub w wagonie i jedzie zamaszyście do Kijowa.

Tegoroczne kontrakty nadspodziewanie będą ożywione. Rozpoczęły się dopiero, a już, jak donoszą, ruch jest ogromny, gorączkowy. Jest to pora najliczniejszego napływu kontraktowiczów, Już i w hotelach trudno dostać miejsca. A trzeba wiedzieć, że czasy się zmieniły i Kijów wraz z niemi. Dawniej było zaledwie kilka hoteli; przybywający na kontrakty mieścili się po domkach prywatnych. Dzisiaj jest mnóstwo hoteli, przeszło 100 tak zwanych *garnies* i niezliczona ilość „pokoi prywatnych". Wszystko to już zajęte, lub z góry zapłacone.

Nie licuje ten ruch, gwar, gorączka targowa z jeremiadami obywateli. Wszyscy bez wyjątku lamentują. Na dowód przytaczamy rozmowę, jaką prowadził pewien „piszący do gazet" jegomość z obywatelem wiejskim:

— No, cóż, jakże kontrakty? — zagadnął.

— Nieszczególne. I po co to ludziska jeżdżą, doprawdy pojąć trudno; chyba z nałogu, a może po to, żeby pieniądze stracić.

— Zmiłujcie się, a cukrownictwo, a gospodarstwo rolne?...

— Cukrownictwo, po kilku latach gorączkowego wzrostu, obecnie zębami dzwoni, a o nas, rolnikach, lepiej nie wspominać.

— A wszakże — przerwał — mieliście lata pomyślne?

— Zapewne, ale niech jeszcze przyjdzie takich lat parę, jak rok obecny, to już napewno nie będziemy mieli po co przyjeżdżać na kotrakty.

— Chcesz mówić o tegorocznym nieurodzaju?

— Nie był to nieurodzaj, owszem zboże jest, ale nikt go nie kupuje, ani się spyta nawet; notują 80 kop. za pud pszenicy, ale nikt tej ceny nie daje, Odesa zbożem zawalona, statki, które węgiel przywożą, odchodzą próżne, zagranica zboża nie potrzebuje, dostarcza jej Ameryka! Tymczasem wydatki rosną co godzina, robotnik drogi, kredytu ani na grosz, zaraza na bydło nie ustaje, pożyczamy od żydów, wikłając się w sieć procentową, i grozi nam ruina zupełna.

— A przecież macie buraki?

— Plantacja buraków, to rzecz kosztowna. Obliczywszy wydatki i zyski, w rezultacie mamy zero. Ziemię urodzajną niegdyś wyniszczyliśmy zupełnie.

— Cośby radzić należało — wtrącił.

— Zapewne; jeżeli bowiem Francja, której gospodarstwo rolne jest w stanie kwitnącym, wobec coraz wzrastających kosztów produkcji, lęka się o upadek krajowego bogactwa i na serjo wzywa społeczeństwo, ażeby temu zapobiedz, to cóż mówić o nas, którzy gospodarujemy fatalnie i tylko czasowy stan waluty naszej równoważył dotąd ogromne wydatki z dochodem? Skoro jednak kurs się poprawi, wydatki produkcji jeszcze pójdą w górę, a kredytu nie będzie, to niewesoła przyszłość nas czeka.

— Wypuszczaliście przecież korzystnie majątki w dzierżawę, przed paru laty ceny doszły do 5 i 7 rubli za morgę.

— Chwilowo tylko popyt na zboże i niesłychane obroty cukrem, wpłynęły na ceny dzierżawne; ale dziś rzeczy stanęły tak, że dzierżawca nie zapłaci bo sam nic nie ma, a wyczerpawszy fundusze, jakie posiadał, nie może prowadzić gospodarki na takich obszarach jak nasze.

Z Wilna donoszą nam, że karnawał ochoczo zainaugurowany ożywia się pod koniec coraz bardziej. Towarzystwo zwiększa się ciągle przybywającymi z prowincji. Mimo jednak ogólnej ochoty do zabawy i rozlegających się bezustannie dźwięków karnawałowej muzyki, nie można nazwać objawu tego szałem zapomnienia. Jest pewne umiarkowanie, a zwłaszcza pod względem wydatków. Dowód, że skromność nie przeszkadza zabawie.

Wilno otrzymało nowego gubernatora p. Kochanowa. Urzędnik tęn spełniający, jak wszyscy swoje obowiązki, wyróżnia się jednak taktem i grzecznością, a to już wiele znaczy.

Jeden dzień gubernatorem. *Kurjer Poznański* opisuje następujące zdarzenie: „Zwykle gubernatorowie Królestwa Polskiego i Litwy nie długo u nas zabawiają — ale żaden z gubernatorów świeżej daty tak krótko nie sprawował swego urzędu, jak ostatni gubernator grodzieński. Uzyskawszy nominację, wsiadł on na kolej żelazną w Wilnie i podążył do Grodna w celu objęcia posady. W Wilnie wsiadł do pierwszej klasy, do oddziału przeznaczonego dla niepalących. Zastał tam jedną damę. Nie zwracając na to uwagi, zapalił cygaro. Dama upomniała się o swoje prawa, prosiła go, by przestał palić, dymu bowiem znosić nie może — i dlatego wsiadła do oddziału dla niepalących, lecz grzeczny pan gubernator nie zważał wcale na tę prośbę. Na następnej więc stacji pani zawezwała pomocy konduktora; ten zażądał od p. gubernatora albo zaprzestania palenia tytoniu, albo przeniesienia się do pobocznego oddziału. W odpowiedzi pan gubernator w grubiański sposób najordynarniejszemi słowy zbeształ konduktora. Na następnej stacji konduktor przyzwał w pomoc zawiadowcę i oświadczono panu gubernatorowi, że będą zmuszeni przywołać żandarma dla wykonania przepisów. Pan gubernator nie szczędził wymyślań w sposób najbardziej grubiański i zarazem zażądał księgi zażaleń. Tymczasem hałaśliwe to zajście zwróciło uwagę pewnej osoby, siedzącej także w pierwszej klasie w pobocznym oddziale. Gdy p. gubernator wysiadł i zażalenie swoje w książce zapisał i podpisał się gubernator grodzieński, osoba ta stanęła za nim i przeczytawszy zażalenie, rzekła: „Pan zapewne pierwszy raz podpisujesz się jako gubernator?" — „Tak jest", odpowiedziano. „I podpisujesz się po raz ostatni; jestem pomocnikiem p. ministra Tołstoja, byłem świadkiem całego zajścia i oświadczam panu, że daję mu dymisję". Rzeczywiście gubernator przybywszy do Grodna, następnym pociągiem pojechał z powrotem.

Zabytki sztuki słowiańskiej z XIV wieku. W korespondencji z Serajewa do wiedeńskiego dziennika *Fremdenblatt* czytamy:

W okręgu Wizegrad, tuż przy granicy serbskiej, wśród pięknej skalistej okolicy, odnaleziono ruiny kościoła z czternastego wieku, od lat kilkuset zapomniane, a dziś znajdujące się w opłakanym stanie zniszczenia. Tylko przechowana dotychczas nazwa miejscowości „Dowrunii" świadczy o miniowej chwale świątyni, fundacji potężnego niegdyś żupana Petara. Dopiero niedawno, przy zdejmowaniu na miejscu map topograficznych kraju, przez austryjacki sztab jeneralny, zwróconą została uwaga przyjaciół sztuki na ten ciekawy zabytek słowiańskiej architektury, a bliższe badanie ruin doprowadziło do nader ciekawego i niespodziewanego odkrycia. Pokazało się, że pod grubą, niemal na palec powłoką tynku ukryte były na ścianach kościoła drogo cenne freski, bardzo mało uszkodzone, i które zdaniem znawców, z łatwością mogą być przyprowadzone do pierwotnego stanu. Zabytki sztuki ze staro słowiańskich czasów są nadzwyczaj rzadkie, zwłaszcza na półwyspie bałkańskim, gdzie Turcy po zdobyciu kraju wszystkie podobne pamiątki z barbarzyńskim wandalizmem niszczyli. Można też powiedzieć, iż w Dowrunii dokryto prawdziwy skarb i z radością w artystycznych sferach dowiedziano się o postanowieniu rządu austryjackiego, odbudowania wzmiankowanego kościoła podług pierwotnego wzoru, przyczem odrestaurowanie fresków pokrywających ściany, ma być powierzone prawdziwym artystom.

Orgja nad brzegiem morza. Zatonięcie okrętu „Simla", które nastąpiło w ubiegłym tygodniu w skutek kolizji z parowcem „Lucknow", dziwny miało epilog na wybrzeżu Sussex nieopodal Brighton. „Simla" rozbił się w pobliżu wyspy Wight i fale poniosły cały ładunek składający się z najróżnorodniejszych przedmiotów, a przeznaczony do Sydney, wyrzuciwszy go na ląd w Rottindean pod Brighton. Oprócz najrozmaitszych sprzętów i przedmiotów tualetowych, znajdowała się też znaczna ilość spirytualjów w beczkach i butelkach starannie w słomę opakowanych, co sprawiło, iż nieuszkodzone dostały się na ląd stały. Skoro miejscowa ludność zasięgnęła języka o tej przesyłce wzburzonych fal, tłumnie wyległa na wybrzeże i bez względu na wiek i płeć poczęła z pootwieranych naczyń pić, dopóki jej sił starczyło. Wielu ludzi padło bez zmysłów na kamienie leżące nad brzegiem i zbroczeni krwią leżeli nieprzytomni... Otrzeźwiwszy się nieco, wstawali i biegli znów do naczyń, dopóki nie padli ponownie na ziemię. Całe wybrzeże pokryte było pijanymi leżącymi w najrozmaitszych pozycjach. Zezwierzęcony tłum pił z kapeluszy, czerpał dłonią „whiskey", lub zanurzywszy głowę w beczkę ciągnął dopóki się na nogach utrzymać zdołał. Szalona ta orgja pociągnęła za sobą kilka wypadków śmierci, spowodowanych bądź nadużyciem trunków, bądź wpadnięciem do morza pijanych. Policja stała się zupełnie bezbronną, żadne jej usiłowania nie zdołały powstrzymać rozszalałego tłumu... Ci, którzy przyszli do przytomności, jeszcze tego samego dnia pozabierali do domów niewypite beczki i butelki z trunkami.

Egzekucja na okręcie. *Gazzetta Livornese* donosi, że na okręcie stojącym na kotwicy pod Liwornem a należącym do Stanów Zjednoczonych, stacono temi dniami majtka, który uderzył przełożonego oficera. Bezwłocznie okuto przestępcę w kajdany i postawiono go pod sąd wojenny, który skazał zuchwalca na śmierć przez rozstrzelanie. Nazajutrz o godzinie czwartej rano opuścił statek załogę i wypłynął cztery mile od portu.

Na otwartem morzu wykonano wyrok, poczem okręt powrócił napowrót do zatoki. Zwłoki rozstrzelanego rzucono do morza.

Puhary wyścigowe. „Co to za puhary?" zapytuje wytworny jegomość wchodzący do jubilerskiego sklepu wskazując na srebrne puhary na stole. „To są puhary wyścigowe, przeznaczone na nagrody dla wygrywających". „Jeżeli tak, to możeby się pan ze mną ścigał o taki puhar"? odzywa się elegant, chwytając za jeden ze stojących i „startuje" co prędzej ze sklepu, a za nim w pogoń jubiler. Nieznajomy zdobył jednak nagrodę...

Serenada.

Na świat zmrok już zapadł szary,
Senne róże wonią dyszą,
„Czułe dźwięki mej gitary,
Niech do marzeń cię kołyszą".
Każda róża zapłakana,
Uperlone łąk kobierce,
„Zejdź z balkonu ukochana,
I uspokój biedne serce".

. . . .

Coś cyprysów szepca liście,
Głos po wonnej płynie niwie, —
W tem się rozśmiał ktoś srebrzyście:
„Ach! jak śpiewasz pan fałszywie".

Satyr.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma omawia dziś sprawy miejskie krakowskie i ten zatarg, który tam powstał między pewną częścią Rady a prezydentem Weiglem. Za nadto musielibyśmy wdawać się w długie opisy, aby przedstawić naszym czytelnikom wszystkie powody owego zatargu. Są to sprawy z dziedziny administracji miejskiej, nieporządków ulicznych, brudów, nieczystości, słowem rzeczy, które widzimy na każdym kroku u nas, a które, jako bardziej na Wschód posunięci, znosimy z większem fatalistycznem poddaniem się, aniżeli nasi sąsiedzi krakowscy. Są tam także wadliwości w organizacji magistratu, identycznie podobne do tych, jakie ciągle wytykane są naszej administracji miejskiej, uorganizowanej za nadto w biurokratycznym stylu, a pozbawionej energji i żywotności i robiącej wrażenie mumji lub maszyny ciężkiej do wyrobu „kawałków".

O samej walce, która wybuchła na posiedzeniu Rady miejskiej krakowskiej, powiada *Reforma* co następuje:

„Nie usprawiedliwiamy wszystkiego — mówi ona — co się dzieje w magistracie, nie twierdzimy wcale, żeby sprawy miejskie były prowadzone bez zarzutu. Sami nieraz występowaliśmy przeciw nieporządkom w mieście, przeciw licznym zaniedbaniom i żądali ich usunięcia. Ale też nie można zaprzeczyć, że wiele rzeczy zmieniło się na lepsze i że w położeniu finansowem gminy wielką zaletą i zasługą dr. Weigla jest, że jest dobrym gospodarzem, że położył rękę na szafunku grosza gminnego i że dziś np. niemożliwe są takie sprawy karne, jak znana sprawa urzędników kasy miejskiej z poprzedniej administracji."

Czas przynosi nam dzisiaj „Encyklikę Ojca Śgo Leona XIII do biskupów Francji", o której już wspominaliśmy pobieżnie w rubryce spraw politycznych. Encyklika oparta jest oczywiście na gruncie dogmatycznym i z niego się zapatruje na sprawy bieżące i na te prądy, które dziś roztrącają podwaliny gmachu społecznego. Że jednak grunt ten nie jest ani doktrynerskim, ani ruchomym jak piasek morski, ale opiera się na opoce

prawd, wydobytych z psychicznej organizacji człowieka; że nadto stojąc na nim i mając za sobą olbrzymie doświadczenie wieków, można wypowiadać myśli wielkie i głębokie; przeto najbardziej wybitne punkta Encykliki zacytujemy tutaj. Myślicielowi, który nie pływa po wierzchu wiedzy ludzkiej, ale do głębin jej sięga, dostarczą one tematu do poważnych refleksyj; w oczach zaś liberalnego doktrynera, mogą się śmieszne wydać. Ale i taki doktryner, przed przejściem nad niemi do porządku dziennego, raczy się zastanowić nad zagadnieniem, które mu damy. Raczy nam odpowiedzieć, coby za zdanie miał o fortepianiście, któryby mu oświadczył, że ma awersję dajmy na to do czarnych klawiszów i postanowił, grywając utwory muzyczne, nigdy ich nie dotykać? Uznałby go przecie za półgłówka i źle tuszyłby o jego muzycznym talencie. Albowiem człowiek, który się zrzeka z użycia połowy tonów, nie może rzecz prosta wydobywać z instrumentu całej harmonji, jaka tkwi w jego wnętrzu. A religja w społecznym instrumencie większą zajmuje część i wyższą niezaprzeczenie spełnia rolę, niż połowa tonów w fortepianowej klawiaturze. Wszak już Proudhon, ten arcymistrz socjalizmu, ale głębszy myśliciel od jego epigonów, rzekł: *Au fond de toute question il y' a une question théologique.*

Posłuchajmy teraz Encykliki:

„Odkąd umysły — są jej słowa — zatrute jadem nowoczesnych błędów zaczęły odrzucać powagę kościoła, idąc za namiętnością niczem nieograniczonej swobody — nastąpił nagły zwrot na zgubnej pochyłości. Gdyż odkąd jad zabójczy fałszywych doktryn wpłynął na obyczaje — społeczność wstąpiła na drogę wiodącą do zupełnego zerwania z prawami religji chrześciańskiej. Do postępu we Francji tych zgubnych dążności przyczynili się niezmiernie w przeszłem stuleciu mniemani filozofowie, podkopujący podstawy prawdy chrześcijańskiej; oni to wprowadzili system rozpraw filozoficznych, mających podniecać jeszcze bardziej namiętność nieumiarkowanej wolności. Ich usiłowania podjęli znów ci, którzy w nieprzebłaganej nienawiści do religji połączyli się w niecne st warzyszenie; z zapałem wzmagającym się ustawicznie, postanowili ujarzmić kościół katolicki.“

I jeszcze ten ustęp zasługuje na uwagę:

„Zbrodnicze zamiary, o których mówiliśmy, nie zagrażają wyłącznie religji, ale w równym stopniu państwu. Jest rzeczą niemożebną, aby trwała pomyślność społeczeństwa, tam gdzie znikła cnota i wiara. Tam, gdzie człowiek przestaje bać się Boga, tam niema już głównej podwaliny sprawiedliwości, bez której, nawet zdaniem filozofów pogańskich, nie można rządzić społeczeństwem. Powaga książąt nie będzie tam uszanowaną, ani prawa nie zachowają swej mocy. Rachunek własnego interesu przeważać będzie zawsze po nad prawością; nienaruszalność praw zostanie zagrożoną, gdyż obawa kary jest złą rękojmią spełnienia obowiązku; ci co rozkazują, starać się będą przekroczyć granice swej władzy — a ci co mają słuchać dadzą się porwać do buntu.“

Że rozumniej, szlachetniej i uczciwiej działają ci, który drogą wiary idą do tłumów i rozniecają w nich ogień miłości chrześcijańskiej, podnoszą moralność, uczą panowania nad namiętnościami i wyrabiają charaktery, niż ci, którzy umieją jedynie podsycać „żołądkowe“ aspiracje, sieją nienawiść, wzmacniają najbrutalniejszy egoizm, tępią wszelkie ideały, a używanie stawią za jedyny cel życia; to przecie przyzna nam każdy, najbardziej zaślepiony socjalista, jeżeli w swych kombinacjach nad zbudowaniem społeczeństwa jedynie na „żołądkowej“ podstawie nie zagłuszył w sobie wszystkich szlachetniejszych porywów serca.

Gazeta Krakowska omawia podróż następcy tronu, arc. Rudolfa na Wschód i zastanawia się nad jej wielką doniosłością polityczną, mianowicie nad tem zbliżeniem się państewek naddunajskich do Austrji, które niezawodnie wspomniana podróż pociągnie za sobą. Pośrednio przyniesie ona, zdaniem *Gazety*, i nam korzyści.

„Wzmacnia bowiem kierunek pokojowy polityki na Wschodzie, a my — pisze słusznie *Gazeta* — nie pragniemy przecież wojny dla wojny, lecz pragnąć jej możemy tylko dla niewątpliwego tryumfu sprawy narodowej. O tryumfie takim, przy dzisiejszej konstelacji politycznej, mowy być jeszcze nie może. Dla nas więc wystarcza na teraz zupełnie, jeżeli sprawa nasza narodowa w monarchji austrjo - węgierskiej zyskuje szerszą podstawę, a Rosja w skutek przeciwieństwa jej interesów do pokoju europejskiego i wskutek wzmocnionej pozycji monarchii liczyć się będzie musiała z doprowadzaniem do rozpaczy u siebie polskiego żywiołu — to jest dla nas o wiele korzystniejszem, aniżeli dziki okrzyk zagłady, jaki się rozniósł przeciw nam z Petersburga, równocześnie z zawiadomieniem Europy, że Rosja raczy przystępować do trójcesarskiego przymierza i chce dać światu skuteczne swej pokojowości rękojmie.“

Gazeta Narodowa zamieszcza nadesłany jej ze Stanisławowa projekt ułatwienia likwidacji Banku włościańskiego, bez wielkiego narażenia naszych włościan. Teoretycznie projekt ten ładnie wygląda, a czy praktycznie jest do przeprowadzenia — osądzi kuratorja i komitet obywatelski. My w każdym razie dobrą tę myśl uważamy za właściwe podnieść.

„Niech komitet obywatelski — pisze autor projektu — zainicjuje zebranie wszystkich dłużników banku w siedzibach starostw i zawiązanie się tych dłużników w stowarzyszenia zaliczkowe, z jedynym i wyłącznym celem urządzenia i uporządkowania długów, które członkowie bankowi są dłużni.

Stowarzyszenie takie przyjęłoby na siebie ściąganie od dłużników banku należytości bankowych na podstawie układów pomiędzy każdym z dłużników specjalnie w sposób taki zawartych, by dłużnika ochronić od wywłaszczenia, natomiast od siebie zawarłoby układ z bankiem co do spłaty wszystkich przyjętych długów banku w sumie ryczałtem obliczonej, w ratach stale oznaczonych. W ten sposób byłaby ta korzyść, że centralny zarząd miałby do czynienia tylko z kilkudziesięcioma stowarzyszeniami, uniknąłby drobnostkowego ściągania pretensji od kolosalnej liczby swoich dotychczasowych dłużników; i w skutek tego zmniejszyłby koszta i uprościł całą manipulację, a mając przed sobą tylko tak wielkie stowarzyszenia zaliczkowe, postawiłby odrazu finanse banku na stopie zupełnie innej.“

Dziennik Polski wyraża swe uznanie myśli o Szlązku, wypowiedzianej przez posła dra Gregra. Uważa on bowiem, że załatwieniu sprawy szląskiej głównie stała na przeszkodzie rywalizacja Polaków z Czechami, a pomimo, że Polacy decydowali się na zczechizowanie gmin polskich w Opawskiem, Czesi nie chcieli się zgadzać na spolonizowanie kilku gmin czeskich w Cieszyńskiem. Owoż dzisiaj pisze *Dziennik* —

„sprawa zaczyna wchodzić na dobre tory, a rękojmią tego zwrotu jest głos wpływowego posła czeskiego, należącego właśnie do tego obozu, który dotychczas najmniej był przystępny dla zimnej rozwagi w tej sprawie. Nie wątpimy, że posłowie polscy i czescy przywiązują do słów dra Gregra takie jak i my znaczenie i przyjmą je jako punkt wyjścia do zawiązania rokowań. Sprawa szląska ma dla obydwu narodowości tak wielkie znaczenie, że byłoby grzechem zwlekać jej załatwienie. Różnice w zapatrywaniach są za nadto małe, aby mogły usprawiedliwić odwłokę ratunku dla braci, jęczących pod uciskiem germanizmu“.

Gazeta Lwowska mówi o stosunkach w Serbji.

Przegląd polityczny

Autsro-Węgry. Przebieg obrad nad wnioskiem Schönerera, który żądał udzielania wsparć rodzinom, pozostałym po wydalonych, był następujący. Schönerer, uzasadniając swój wniosek, robił ostre wycieczki przeciw rządowi, za co mu głos odebrano. Prezydent ministrów uważa za konieczne zakomunikować Izbie zarządzenia, poczynione wskutek stanu wyjątkowego. Dotąd 238 albo wydalono z terytorjum, dotkniętego zarządzeniami wyjątkowemi, albo też polecono im, ażeby nie opuszczali miejsca pobytu bez zezwolenia władzy. W liczbie tej było 215 krajowców i 23 obcokrajowców. Tych ostatnich wydalono „z krajów, reprezentowanych w Radzie państwa“. Rozkaz wydalenia cofnięto co do 30 osób na ich własną prośbę ze względu na stosunki rodzinne i za poprzedniem przyrzeczeniem, iż od wszelkich agitacji zdala trzymać się będą. Co do udzielania wsparcia rodzinom osób wydalonych, stanowią przepisy o pieczy nad ubogimi. Hr. Taafe odczytał wreszcie w końcu swego oświadczenia ustęp z *Zukunftu*, przeniesionego do Pesztu, którym dziennik ten, wzywając swych przyjaciół do składek, wyraża nadzieję, że rodziny, dotknięte zarządzeniami wyjątkowemi, odepchną wszelkie wsparcie, pochodzące od rządu.

Po tem przemówieniu zaproponował Fürnkranz, aby wniosek Schönerera przekazać komisji złożonej z 9 członków. Po przemówieniu Neuwirtha, który zapytał się ministra, czyby nie zechciał pdrozumieć się z rządem węgierskim, aby i w Węgrzech wydano stosowne zarządzenia wyjątkowe — wniosek Fürnkranza odrzucono 155 głosami przeciwko 25.

Wniosek Lienbachera o uwolnienie od podatku budynków przez cały rok niezamieszkałych, odesłano do komisji podatkowej.

W ogólnej rozprawie nad ustawą o upaństwowieniu kolei Franciszka Józefa, Rudolfa i Arulańskiej, zbijał minister handlu br. Pino zarzuty Herbsta i wykazywał korzyści upaństwowienia. Po przemówieniu sprawozdawcy Hladika, uchwalono prawie jednogłośnie przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Komisja budżetowa obradowała nad etatem ministra oświaty. W toku tych obrad sprawozdawca dr. Euzebiusz Czerkawski wskazywał na konieczność decentralizacji w organizacji fachowego, przemysłowego wykształcenia. Zapatrywania te popierał hr. Ryszard Clam-Martinic. Russ twierdził, że decyzja w sprawie wykształcenia fachowego należy wyłącznie do atrybucji Rady państwa. Większość komisji podzieliła zapatrywania sprawozdawcy i referat przyjęła.

Komisja przemysłowa postanowiła ukończyć rozprawy nad głównym rozdziałem ustawy przemysłowej, przed obradami nad ustawą o zabezpieczeniu robotników. Komisja przyjęła rezolucję, wniesioną przez posła Matschek, aby zawezwać rząd do jaknajrychlejszego przedłożenia projektu o uregulowania kas dla chorych. Druga część rezolucji, aby rzeczony projekt wziąć pod obrady, równocześnie z przedłożeniem o zabezpieczeniu robotników, została odrzuconą po oświadczeniu reprezentanta rządowego, iż rząd nie zamierzał opierać ustawy o zabezpieczeniu robotników na ustawie o zabezpieczeniu chorych, wskutek czego obydwa te przedmioty muszą być traktowane oddzielnie.

Rozpamiętywanie na temat niedawnego głosowania nad rozporządzeniem wyjątkowem nie ustąpi. Korespondent wiedeński *Dzien. Pozn.* pisze o tem co następuje:

„Klucza do zrozumienia tego wypadku nie dają rozprawy, ale raczej motywa, których nie mówiono. Lewica musiała oponować, gdyż rząd dostał w rękę nadzwyczajną władzę przez zawieszenie najważniejszych praw i wolności obywatelskich. Lewica uznawała potrzebę pewnych obostrzeń, lecz nie tak nieograniczonych, albowiem data, fakta, motywa przez rząd przytoczone nie były dla niej dostatecznemi. Musiała też żądać wyraźnego zamieszczenia w rozporządzeniach, że wyjątkowe postępowanie ma się odnieść tylko do anarchicznych knowań, oraz ograniczenia czasu. Lecz ignorowała lewica, że oprócz wiadomych faktów, były i inne groźby, wymierzone wprost przeciw osobom z dworu carskiego. Uznanie potrzeby obostrzeń ze strony dworu i wprost życzenie zaprowadzenia ich bezwarunkowego, żeby niebezpieczeństwo mogło być energicznie przecięte; okoliczność ta była rozstrzygającą tak dalece, że nawet z lewicy t. z. cavaliere głosowali za rządem, pomimo że była kwestja klubowa“.

Włochy. Okazało się, że zamach na króla Humberta wylągł się jedynie w bujnej wyobraźni stróżów włoskiego bezpieczeństwa publicznego. Okazało się, że w pobliżu królewskiego pociągu kolejowego pojawiła się banda zwykłych rozbójników, która zamieniła kilka wystrzałów z stojącym na posterunku żandarmem Varicchio, o zamachu jednak nikt nie myślał. Co do owego żandarma, urzędowe relacje powiadają, że jest to „wzorowy żołnierz — ale ograniczony“.

Królestwo włoscy odwiedzić mają w końcu marca dwór saski.

Francja. Ostatnia encyklika papieżka do biskupów francuskich komentowaną jest stanowczo w duchu przychylnym dla Francji. Rząd francuski stara się też nawiązać dobre stosunki z Watykanem. Zaraz po ogłoszeniu encykliki Juljusz Ferry prosił posła Lefebre de Béhaine o wyrażenie papieżowi wdzięczności za pełen życzliwości i pojednawczości ton tego urzędowego dokumentu. Porozumienie zupełne między gabinetem francuskim i Watykanem jest zdaniem p. Ferry'ego tylko kwestją dobrych chęci obustronnych. Rząd zmienił zresztą już znacznie swe postępowanie z duchowieństwem, co się uwidoczniło w kwestji kongregacyj duchownych i pensji wypłacanej przez rząd proboszczom.

Jako dalszy objaw życzliwego w obec duchowieństwa usposobienia rządu francuskiego zanotować wypada, że powstrzymaną została dalsza reorganizacja szkół wyznaniowych, pod pozorem znacznych wydatków, któreby pochłonąć miały w nadchodzącym roku 50 miljonów fr. Izba uchwaliła jednak poruszyć naukę elementarną w szkołach rządowych osobom świeckim wyłącznie.

Deputowani paryscy udali się do ministra spraw wewnętrznych z żądaniem udzielenia robotnikom paryskim rządowej zapomogi podczas trwającego obecnie kryzysu. Minister ma postawić tę kwestję na radzie gabinetowej. Posłowie żądają około miljona franków na ten cel.

Rząd przedłożył Izbie francusko-austrjacką konwencję handlową, jako wniosek nagły.

Rosja. Objawy serdecznych stosunków między Rosją i Niemcami nie ustają. Donoszą znowu obecnie, że W. ks. Michał Mikołajewicz starszy stanie na czele deputacji, która w d. 27 b. m. złoży cesarzowi Wilhelmowi życzenia z okoliczności 70-letniej rocznicy udzielenia mu rosyjskiego orderu św. Jerzego.

Komisja pod przewodnictwem hr. Pahlena, utworzona dla zbadania kwestji żydowskiej w Rosji, zażądała obecnie od zarządów gubernialnych, aby jej nadesłano jaknajrychlej następujące wiadomości o żydach: 1) Ilość ludności żydowskiej w miastach, miasteczkach i wsiach poszczególnie; 2) Płeć wiek i stosunek związków małżeńskich; 3) Ilość żydów odbywających służbę wojskową; 4) Stan majątkowy dodatni lub ujemny; 5) Zajęcie handlem lub rzemiosłami; 6) Ilość żydów, przypisanych do gmin mieszczańskich, stowarzyszeń przemysłowych, cechowych i t. d. Zebranie tych wszystkich wiadomości, dość znacznego będzie wymagało czasu, w oczekiwaniu zaś ich komisja tymczasem zajmie się opracowaniem głównych zasad i postulatów przyszłej ustawy o żydach, która wszakże — jak się spodziewają — ma być skończoną zupełnie i ogłoszoną jeszcze przed 1szym lipca r. b.

Anglja. Rząd angielski oczekuje z pewnym niepokojem rozpraw adresowych, lubo ma nadzieję wyjść z nich zwycięzko.

Do licznych kłopotów egipskich przybywa dezercja i objawy rokoszu w armji egipskiej. Podniesiono nawet sprawę zupełnego rozwiązania armji egipskiej, która okazała się w boju mało przydatną, swem zaś obecnem zachowaniem przyczynia Anglikom kłopotów i staje się powodem różnych klęsk i zawodów.

Wniosek Northcote'a, wyrażający wotum nieufności dla rządu został odrzucony w Izbie niższej 311 głosami przeciwko 262. Mniejszość to jednak wcale poważna.

Brandlangh został ponownie wybrany w Vordhampton.

Bułgarja. *Berl. Tagebl.* konstatuje, że polityka rosyjska zdobyła sobie w Sofii napowrót wszystkie prawie pozycje, utracone chwilowo. Prezydent rosyjski Jonin jest panem sytuacji. Prezydent gabinetu Caukow zmuszony jest ustępować mu na każdym kroku. Doradcą prywatnym księcia Aleksandra jest pewien zruszczony Niemiec.

Telegramy zbożowe z dn. 20 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.75—31·00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·66—9·68 zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 176·50 m., żyto — m., okowita 48·00 m., olej rzepakowy 66·00— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 40·25 franków, olej rzepakowy 77·75 fr., okowita —·— fr.

Lwów, z Izby handlowej, 20 lutego 1884.

1. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
bez kupona bieżącego		
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	292 50	295 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 50	174 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	297 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	98 50	99 50
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 50	99 50
„ „ „ 4 „ los 41 l.	85 60	86 75
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	99 75	100 75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 75	100 75
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 00	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 85	9 95
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16 3/4	1 18 3/4
100 marek niemieckich	59 00	59 75

Wiedeń, d. 20 lutego 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	67 50	67 60
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	310 50	311 00
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	114 50	113 50
Unionbank za 100 zł.	111 50	111 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	293 55	293 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	143 25	142 90
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	172 25	171 50
Akcje kolei państwowej	312 60	310 80
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	172 75	172 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	156 75	156 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 75	126 75
Obligacje węg. w złocie	99 25	99 25
Akcje kolei węg. zachodniej	189 25	188 75
Cisańskie losy	113 25	112 80
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 25	20 00
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	90 47	90 52
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	106 75	106 80
Rosyjski rubel papierowy	1 18	1 17 3/4
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	115 75	115 85
Usposobienie: spokojne.		
Wiedeń d. 20. lutego 1884. (godz. 4 m. 32 wieczorem).		
Akcje kredytowe	308 70	308 80
Akcje kolei Karola Ludwika	293 75	293 —
Renta papierowa	79 75	79 80
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 50	101 50
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	— —	59 50
Napoleondory	9 61 1/2	9 61
Usposobienie: —		
Berlin, d. 20 lutego 1884. (godz. 4 m. 32 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	198 35	198 25
Akcje austr. kredytowe	533 50	532 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	124 40	124 10
Austrjackie banknoty	168 80	168 65

Z giełdy.

Wiedeń, 18 lutego.

Giełda wiedeńska odzyskała dziś pewną samodzielność i mniej już zwracała na Paryż uwagę. Za nadto ją zajęła puszczona przez sfery poważne pogłoska, że konwersja renty węgierskiej rychło podjętą zostanie. Pod wpływem tej obiecanki, wywierającej zawsze magnetyczny wpływ na spekulantów, zaczęły się robić pewne obroty, a kurs papierów zruszył się z miejsca z tendencją zwyżkową.

Zresztą, nie było dziś żadnej zewnętrznej wiadomości, mogącej wpłynąć na kursa. Pogłoska, którą Paryż nadesłał, że rząd francuski nosi się z myślą opodatkowania kuponów renty francuskiej, wydała się tak potworną, że nikt jej na serjo wiary dawać nie chciał; przytem pochodziła ona z niższych sfer giełdowych, za mało wykształconych i biegłych w ocenianiu następstw takiego bankructwa, a zanadto lekkomyślnych, aby nie miały dać wiary wszelkiej jak najpotworniejszej bajce. Depesza zaś z Rzymu, donosząca, że król szczęśliwie uniknął zamachu, nie dawała się wcale ani w dodatnim ani w ujemnym kierunku wyzyskać. Musiała więc giełda opierać się tyko na pogłosce o konwersji i na niej budować plan do rozpoczęcia zwyżkowej kampanji.

Kampanja ta rozpoczęła się jednak pod hasłem, że kto *va piano — va sano*. Nie robiono skoków, zawsze nader kosztownych, ale posuwano się powolnie, groszowemi krokami. Niektóre papiery podniosły się o kilka centów, inne o kilkanaście, mało które o kilkadziesiąt, a jedynie kredytowe akcje węgierskie podskoczyły o guldena. Im bowiem wypadało najgłębszy hołd złożyć za różowe nadzieje zysków, mających się osiągnąć z konwersji renty węgierskiej.

Dyspozycja obiadowa.

na Sobotę 23 lutego 1884.

Obiad droższy:

Zupa królewska czyli pasztetowa (przepis był poprzednio).

Paszteciki z mózgu w konchach.

Sztuka mięsa. Szynka na gorąco z dzika do kawioru.

Pasztet ze szczupaka w cieście angielskiem.

Jarzyna. Bulwa włoska z sosem szodowym.

Pieczyste. Pulardy, kompoty mieszane.

Krem malinowy tournée (przepis był dawniej).

Ciastka piankowe, owoce.

Sery.

Obiad tańszy:

Zupa. Barszcz różowy z uszkami z farszem z mięsa.

Sztuka mięsa. Pieczeń przekładana chrzanem, z pieca.

Kartofle faszerowane (przepis był poprzednio).

Legomina. Placuszki waniljowe. (Ubić na pianę 3 białka, dodać 1/4 funta cukru tłuczonego, kawałeczek wanilji ucierać w jedną stronę pół godziny. Wyciąć z opłatka okrągłe placuszki, położyć na tem po łyżce masy i upiec w lekkim bardzo piecu, na półmisku ubrać konfiturami.

Przyjechali d. 20 lutego 1884.

Hotel ŻORŻA. A. hr. Wodzicki z Krakowa, K. Winnicki z Turad, M. Konopacki z Kobylego, J. Cywiński z Osowic, A. Skrzyński z Kobylanki, W. Haller z Jurczyc.

Hotel EUROPEJSki. J. br. Kapri z Kołomyi, S. br. Brykczyński z Pacykowa, H. Turman z Dobczyc, dr. Brzeski z Tarnowa.

Hotel KRAKOWSKI. M. hr. Rey z Przesławca, C. hr. Lasocki z Krakowa, A. br. Lipowski z Krakowa, Z. Pruszyński z Skrzydlnej.

Hotel ANGIELSKI. O. Lekczyński z Remenowa, A. Gorajski z Maderówki, W. Madejski z Rolowa, L. Balicki z Wykot, W. Younga z Trzcieńca.

Hotel LANGA. T. Abgarowicz z Bratyczowa, R. Wybranowski z Ujszkowic, J. Miliński z Helenkowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg cospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wiepzór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecyą leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Sprzedaż drzewa łupanego bukowego za poborem kwitu w handlu W. J. Justiana. Dostawia się do domu w ilości od 5 cetnarów po 48 ct. cetnar, przy odbiorze 10 cetnarów po 47 ct. (224)

Moje serdeczne podziękowanie **WPana Karczewskiemu** aptekarzowi we Lwowie za przysłany mi Balsam rosyjski na Reumatyzm który mnie z długo letnego okropnego reumatyzmu zupełnie wyleczył. **Jan Stroka**, Nadleśniczy. (198)

Posady i zatrudnienia.

C. K. uprzyw. Czerlańska fabryka papieru w Czerlanach koło Gródka poszukuje zdolnych i pracowitych introligatorów. Zgłoszenia uskuteczniać należy wprost pocztą. (244)

2 uczni z ukończoną 4 klasą dostaną umieszczenie w cukierni. Zgłosić się w Administracji „Kurjera Lwowskiego.“ (237)

Potrzebna jest **niemka nauczycielka** z muzyką dobrą do jednej panienki 14 letniej, może być nawet rodem z Galicji byle te dwa przedmioty doskonale posiadała. Wiadomość w biurze Wpani Krzyżanowskiej ul. Wekslarska l. 4. (240)

Szukający zajęcia.

Zaprzysiężona ekspedytorka pocztowa, władająca bardzo dobrze językiem niemieckim, poszukuje umieszczenia przy urzędzie pocztowym. Łaskawe zgłoszenia prosi pod lis. J. Z. S. poste restante we Lwowie.

Człowiek młody (39 lat mający) żonaty, ojciec 1 dziecka, teoretycznie i praktycznie w zawodzie gospodarskim wykształcony, obznajomiony dokładnie z rachunkowością w zakres gospodarstwa wchodzącą, zostający od 20 lat w jednym z największych skarbów w Galicji jako samodzielny Administrator, a przez pominięcie w awansie z niechcony do tego skarbu, poszukuje posady Rządcy lub też Administsatora. Bliższe wiadomości w Administraji „Kurjera Lwowskiego“, pod lit. S. W. B. (234)

Młody człowiek, inteligentny, posiadający w mowie i piśmie, język: polski, rusiński i niemiecki poszukuje miejsca pisarza agronomii lub innego odpowiedniego zajęcia. Adres: „Prawdą a pracą“ Lwów poste restante. (235)

Osoba młoda, niemka .odowita z ukończonem seminarjum żeńskiem życzy sobie zająć miejsce nauczycielki lektorki lub towarzyszki. Zgłoszenia proszę adresować do Administracji „Kurjera Lwowskiego.“ (236)

Kupno i sprzedaż.

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadiua lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryera“. (35)

Powóz kryty, wiedeński, w bardzo gobrym stanie jest tanio do nabycia. Bliższa wiadomość pod adresem K. B. w Zakładzie zastawniczym, w teatrze hr. Skarbka. (222)

Do sprzedania **realność** przy ul. Ochronek l. 8 mająca ogółem 642 sąż. kw. na których dom piątrowy o 13 pokojach z dwoma kuchniami, werandą, umywalnią, spiżarnią i piwnicą. Oficyna z mieszkaniem, pralnią, dwoma stajniami, wozownią, drewutnią i pompą, w dziedzińcu. Jeden ogród owocowy i kwiatowy, drugi gospodarski. Bliższa wiadomość na miejscu. (229)

Mieszkania i sklepy.

Pokój obszerny, frontowy, z przedpokojem na 2 piętrze, ul. Kopernika l. 4, jest do wynajęcia (154)

Pokój frontowy, z nyżą, na żądanie i kuchnia, od 1 Marca do wynajęcia. Ulica Garncarska Nr. 2, 1 piątro na prawo. (231)

2 pokoje z kuchnią na 1 piątrze ul. Żółkiewska l. 38, pierwszy dom za klasztorem OO. Bazyljanów zaraz do najęcia. (218)

2 pokoje frontowe z kuchnią od 1. Marca do wynajęcia. Ulica Ormiańska l. 25. (171)

2 pokoje frontowe z meblami lub bez mebli zaraz do najęcia przy ulicy Jagielońskiej l. 14 na drugiem piątrze. (230)

2 pokoje, kuchnia, do wynajęcia zaraz przy ulicy Zielonej l. 39, mieszkanie parterowe. (228)

2 pokoje kawalerskie zaraz do wynajęcia przy ulicy Krasickich pod liczbą 10 w parterze. (146)

3 pokoje parterowe, przedpokój, kuchnia, piwnica, strych i ogródek zaraz do wynajęcia przy ulicy, św. Mikołaja l. 3. — Bliższa wiadomość na 1 piątrze. (238)

3 pokoje z przedpokojem, kuchnią etc. z dwoma wychodami do frontu, drugie piątro, od 1 Marca do wynajęcia. L. 9 ul. Pańska. (202)

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica od 1 marca 1884. do wynajęcia w domu Karola Wernera spadkobierców ul. Czarneckiego l. 12 w podwórzu na 1 piątrze. (148)

3 pokoje z kuchnią, strychem i piwnicą do wynajęcia zaraz na ulicy Sapiehy l. 63 — Bliższa wiadomość tamże. (190)

3 piękne, elegancko umeblowane **pokoje**, miesięcznie albo tygodniowo do wynajęcia od 15 Lutego ul. Majerowska Nr. 7. (178)

3 pokoje i kuchnia zaraz, **2 pokoje i kuchnia** zaraz, **2 pokoje kawalerskie** umeblowane lub nie, zaraz, **sklepy i magazyny** do wynajęcia w realnościach Emila Brajera ul. Kazimierzowska l. 37, do której wchód również w przedłużeniu ul. Jagielońskiej. Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże samej realności. (152)

4 pokoje, kuchnia, spiżarnia, do wynajęcia od 1 Kwietnia, przy ulicy Zielonej l. 41, mieszkanie parterowe. (227)

4 pokoje i kuchnia na 1 piątrze, mieszkanie frontowe z balkonem i przynależnościami przy ulicy Kopernika Nr. 28 zaraz do najęcia. (159)

3 pokoje nyża przedpokój i kuchnia na I piątrze ulica Garncarska nr. 4 B. zaraz do wynajęcia. (134)

4 pokoje z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

4 pokoje z przynależytościami w parterze do wynajęcia ulica Krasickich l. 14. (123)

5 pokoi z przedpokojem, kuchnią, piwnicą i strychem do wynajęcia zaraz albo od 1. Marca b. r. Ulica Ślusarska Nr. 4 (Chorążczyzna) Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (200)

6 pokoi z werandą, kuchnia i t. d. (ładny ogród do użytku) od 1. Kwietnia b. r. do najęcia, wiadomość ul. Łyczakowska l. 70. (197)

Cały parter **złożony z 10 pokoi** do najęcia na lokal lub przedsiębiorstwo w domu p. l. 10 Plac Halicki. Bliższa wiadomość w Administracji lub na miejscu u dozorcy. (206)

Przy ulicy Pańskiej l. 4 w parterze, **4 pokoje** z przedpokojem, nyżą, kuchnią, spiżarką i przynależytościami zaraz do wynajęcia, na 2 piątrze **4 pokoje** z przedpokojem, nyżą, spiżarką i z przynależytościami, od 1. Kwietnia do wynajęcia. — Bliższa wiadomośc u dozorcy domu. (241)

Pomieszkania parterowe na sklepy restauracye lub kawiarnie do najęcia od 1 Lipca 1884 w realności Nr. 97. gdzie się obecnie biura c. k. Namiestnictwa mieszczą. Zgłoszenia przyjmuje p. Lunda, c.k. Nadkomisarz przy Dyrekcyi poczt. (131)

Wspólny pokój dla mężczyzn ul. Pańska l. 9 w oficynach na dole w prawo zaraz do najęcia. (187)

Pomieszkania do najęcia po 1, 2 i 3 pokoi z kuchnią i przynależytościami przy ulicy Dojazdowej pod L. 873 litr. A. w bok z ulicy grodecko-janowskiej. (145)

Salon dzielony, 2 **pokoje**, przedpokój, kuchnia, strych i t. d. od 1 Maja b. r. do wynajęcia, ul. Sobieskiego Nr. 3, 2 piątro. (158)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego“, Halicka 46. (127)

Do najęcia od 1 Kwietnia 1884. Mieszkanie na 1 piątrze składające się z 11 pokoi, kuchnią, spiżarnią i stajnią na parę koni wraz z wozownią, i użyciem ogródka przy ul. Stryjskiej l. 2. B. — Zgłosić się do właściciela. (193)

Salon wielki umeblowany — z niszą do wynajęcia w domu pod l. 10 Plac Halicki. Bliższa wiadomość u dozorcy domu lub Administracji. (207)

Warstat ślusarski wraz z pomieszkaniem do wynajęcia, od 1. Marca 1884. Ulica Ormiańska l. 25. (170)

Prywatne korespondencje.

Dla bliższego jeszcze wyjaśnienia donoszę, iż ów urzędnik pocztowy, którego litery początkowo są W. D, nie mieszka we Lwowie, lecz na prowincji. „Praca.“

„Ote toi de là, pour que je m'y mette“

Anonimowe listy są produktem tylko tchórzów lub ludzi nieuczciwych. Odpłaca się na nie pogardą i właśnie nie robi się tego, czego anonim pragnie. Dla tego cel chybiony, a niekonsekwentność listu i przytoczona w nim francuska sentencya, z zakończeniem „Bóg z Tobą“ zamiary anonima zdradza — i twórcę paszkwilu odsłania. —

A la violette

On ne peut demander de bonheur a [la vie
Qu'une minute exquise et sur le- [chaps ravie
Pas plus que ne pourrait, dans l'onde [d'un ruisseau,
En se penchantau boire, boire un [petit oiseau.
Jouissons du moment heureux, sai [sissons l'heure
Sans on attendre une autre, aussi [bonne onmeilleure
Satisfaits d'admirer sans vonloir [le saisir
Ce foile papillon de l'ame, — le [desér

(245)

W księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie
nabyć można nową powieść
pod tytułem:
ZŁAMANY a NIEUGIĘTY
przez
Marję Grochowalską

Cena 85 centów. (1479)

DONIESIENIE

Pierwsza spółka
krawców lwowskich
(104) otwiera:
z dniem 15 marca 1884 przy ul. Hetmańskiej l. 10
Wielki Magazyn tanich gotowych sukien męzkich własnego wyrobu.

W tym magazynie będą suknie tańsze, gustowniejsze i trwalej wykonywane, jak suknie fabryczne wiedeńskie.

Krawcy poszukujący zatrudnienia mogą każdej chwili znaleść takowe u „Pierwszej Spółki krawców lwowskich“

Również poszukuje się **biegłego buchaltera**, który by mógł być i do sprzedaży sukień męzkich użyty.

Bliższą wiadomość można otrzymać między godziną 4 a 6tą po południu w sklepie p. **Bolesława Mikulińskiego przy placu Halickim** l. 12.

Ces. król. uprzyw. galicyj.
AKCYJNY
BANK HIPOTECZNY
wydaje **we Lwowie** i przez **filje** w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
ASYGNATY KASOWE
4 procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
$4^{1}/_{2}$ „ „ „ 60 „ „ „
Lwów 7 Stycznia 1884.
(19) *Dyrekcja.*

Fortepiany i Pianina

zupełnie nowe i z najlepszych fabryk,
są do sprzedania znacznie po niżej cen fabrycznych.
Między rzeczonymi instrumentami znajduje się
arcydoskonały fortepian koncertowy
z słynnej fabryki **Hoelling & Spamgenberg w Berlinie.**
Oglądać je można w godzinach urzędowych **w galicyjskim Zakładzie Zastawniczym i Kredytowym, w gmachu teatralnym we Lwowie.** (84)

Wydawca i właściciel: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Ludwik Masłowski.
Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F. H. Richtera) pod zarządem J. Mittiga